Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dzi[illegible] polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDA[illegible]A i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 201. | Czwartek 12-go listopada 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

LITWA i ŁOTWA.

Przyzwyczailiśmy się do przeróżnych ekscesów antypolskich na Litwie. Demolowanie instytucyj polskich, zamykanie szkół, szykany i znęcania się nad nieszczęsną mniejszością polską, — zdawałoby się, — nie robią na nas już głębszego wrażenia, a niejeden zaczyna sądzić, iż inaczej być nie może i potrosze dla tych spraw obojętnieje.

Nagle za przykładem Litwy — poszła i Łotwa. Jak grom z jasnego nieba, posypały się aresztowania Polaków na Łotwie, procesy i zamykanie szkół i instytucyj polskich. A stało się to bez żadnego uzasadnienia i bez powodów, bo oficjalne posądzenie mniejszości polskiej o jakąś rzekomą „działalność przeciwpaństwową” i o jakieś rzekome „dążenia do przyłączenia części ziemi łotewskiej do Polski” — nie jest żadnym powodem, a tylko pozorem. W motywację tę nie wierzy nietylko przeciętny Łotysz czy Litwin, ale i najbardziej antypolsko nastawiony łotewski lub litewski szowinista.

Gdzież więc leży istotna przyczyna ostatnich wybryków Łotwy? Nie ulega wątpliwości, iż Polacy łotewscy posłużyli tylko jako środek do niedwuznacznej zaczepki rządu łotewskiego w kierunku Polski. Lecz gdzie tkwi cel i powód tej zaczepki, — narazie niewiadomo. Przecież „ni z tego, ni z owego” — Łotwa nie mogła zapomnieć, iż w roku 1920 Polska oddała jej zdobytą na bolszewikach Letgalję (Inflanty) i że dotychczas żywiła w stosunku do Łotwy zawsze szczerą i lojalną przyjaźń. Przekreślając to lekkomyślnie, rząd łotewski albo zachorował na dziwną i niewytłómaczalną krótkowzroczność polityczną, albo — został zasugerowany zzewnątrz.

Ogromna radość i aplauz, jakiemi Litwa powitała łotewskie wyczyny w stosunku do mniejszości polskiej, rzucają nieco światła na tę sprawę. W wyczynach tych Litwa dopatruje się... początków zaognienia stosunków między Polską i Łotwą. Stąd właśnie ów żywiołowy entuzjazm na Litwie. Urzędowe organa prasy litewskiej z uznaniem piszą o artykułach łotewskich, ciesząc ię, iż Łotwa nareszcie zaczyna stosować „doskonałe metody” względem mniejszości polskiej, — i chełpiąc się, iż podobne „metody” na Litwie są oddawna i skutecznie stosowane. Politycy litewscy uśmiechają się radośnie, widząc kiełkujące ziarna antypolskie, pieczołowicie zasiewane przez Litwinów na Łotwie.

Związek „Jedności Litewsko-Łotewskiej”, w którym przewodzą ludzie stojący dziś u steru rządu kowieńskiego,— przy każdej okazji nawoływał Łotwę do wspólnego działania przeciw Polsce, z iście dantejskim rozmachem malując nieeezpieczeństwa, jakie Łotwie i Litwie grożą rzekomo ze strony Polski. Wmawiał i wmawia w opinję publiczną, iż Polska podobnie nic innego nie ma do roboty, jak tylko marzyć o zajęciu Kowna, Dyneburga, ba, nawet Rygi... Czyto na zjazdach Związku litewsko-łotewskiego w Kownie lub w Rydźe, czyto na wizytach dyplomatycznych, na akademjach i przy ucztach, — czy trzeba czy nie trzeba, — wszędzie Litwini podsuwali Łotyszom pigułkę antypolską. Nie dalej, jak w zeszłym tygodniu „Lietuvos Žinios” pisał, iż Łotwa posiada Dynaburg dzięki... przypadkowi, bo przewidujący Marszałek Piłsudski, nie chcąc mieć dwóch wrogów zamiast jednego, oddał Dyneburg, a zatrzymał Wilno... Organ litewski twierdzi dalej, że łatwo przecie mogło być odwrotnie, a wtedy Łotwa miałaby zagwarantowane zrozumienie i współpracę Litwy...

Łotysze przyjmowali te i tym podobne wylewy super braterstwa i przyjaźni Litwinów bez zbytnich objawów reagowania na te antypolskie poduszczenia. Lecz ostatnio stan ten uległ zmianie. Podczas przyjmowania w Dyneburgu wycieczki kowieńskiego oddziału Związku litewsko-łotewskiego i podczas święta policji litewskiej, w którem brali udział: łotewski wiceminister spraw wewnętrznych Łudyń i prefekt m. Rygi Simonowicz, — padły ze strony Łotyszów wyrazy, dokumentujące solidarność Łotwy z przeciwpolskiem nastawieniem Litwy. Przemówienie gości łotewskich przy grobie Nieznanego Żołnierza, uzupełnione przez odpowiadającego im w imieniu rządu litewskiego płk. Stankialisa, zawierała następującą tezę: — „dążność Litwy do rozszerzenia swej potęgi mocarstwowej (!) i prowadzenie dzieła wyzwolenia (!) Wilna, Lidy, Grodna, Suwałk i Brześcia, budzą oddźwięk zrozumienia i solidarności u bratniego narodu łotewskiego...”

Ostatnie prowokacyjne wystąpienia rządu łotewskiego przeciw mniejszości polskiej dowodzą, iż Łotwa przy dzisiejszym kursie rządowym nietylko w duszy solidaryzuje się z Litwa, lecz wręcz ślepo naśladuje jej metody postępowania i manifestuje, że usilne namowy Litwinów nie poszły w las. Łotwa przyjęła od Litwy pigułkę antypolską.

Powstaje nowa kwestja. Skąd znów napłynęła do Litwy powtórna fala tak wrogiego stosunku do Polski i jaki cel mają te podjudzania Łotwy.

Motywem przewodnim jest tu niby wiecznie sprawa wileńska. Ale z drugiej strony kwestja Wilna jest tylko przedmiotem politycznej deklamacji, bo Bogiem a prawdą, ludność litewska w oderwanie Wilna od Polski nie wierzy, nie myśli o tem, a nawet byłaby w kłopocie, gdyby tak pewnego dnia Wilno znalazło się w obrębie terytorjum Litwy. Tutaj rozgrywa się więc jakaś komedja, reżyserowana przez kogoś trzeciego, stojącego poza Litwą i Łotwą.

Czas robi swoje. To też niewykluczone jest, iż pewnego dnia pod polituturą litewską na pigułce antypolskiej, wręczonej Łotwie, zostanie z czasem wykryta etykietka... z Berlina lub Moskwy.

Wd.

Proces b. więźniów brzeskich.

Ponowne starcia obrony z prokuratorem. Pórzycki na widowni. Obciążające zeznania pkomisarza Kozłowskiego z Częstochowy.

WARSZAWA. Na początku wczorajszej rozprawy doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy obrońcami a prokuratorem, z powodu łączenia tej sprawy z odbytym niedawno procesem o zamach na Marszałka Piłsudskiego. Jako pierwszy zeznawał Witold Pórzycki, znany już z poprzedniego procesu, ofiara niedoszłego zamachu, jakiego rzekomo zamierzano na nim dokonać w lesie pod Warszawą. Pórzycki opowiada o organizowaniu „piątek” przez bojówki PPS. Pozatem zeznania tego świadka nie wnoszą nic nowego do sprawy.

Ciekawe zeznania składał kierownik wydziału śledczego przy komendzie policji w Częstochowie, p. pkomisarz Hipolit Kozłowski, oraz następny po nim świadek, kapitan Szempieliński.

Pkomisarz Kozłowski

mówi, że ze strony PPS. w Częstochowie nie omijano żadnej sposobności, aby jątrzyć masy przeciwko rządowi i Marsz. Piłsudskiemu. Dederko na wiecu, zwołanym dla małorolnych, mówił o niewinnie przelanej krwi robotniczej, która musi być wylana na głowę Marszałka Piłsudskiego.

— Wojska się w Krakowie nie bójcie, bo ono przecież składa się z synów robotniczych i chłopskich. Przynoszono na robotnicze zebrania drewnianych żołnierzy, których następnie rozbrajano, a drewniane karabiny rzucano połamane na ziemię. Milicja odbywała ćwiczenia. Była tam nauka strzelania z rewolwerów. Mówiło się, że PPS. musi się zbroić dla obrony i walki z komunistami. Ale jest to nieprawda, bo komuna w Częstochowie jest zamało liczna, żeby jej się tam obawiać. Milicja ta była niewybredna i sama przyjmowała do siebie komunistów. W pochodzie, prowadzonym przez p. Pużaka, rzucano odezwy komunistyczne.

Telefonowałem wówczas do p. Pużaka, który obiecał, że się zajmie zbadaniem tej sprawy.

Następnie świadek przechodzi do sprawy morderstwa w częstochowskiej Kasie Chorych. Twierdzi, że Kostrzewski nie działał na własną rękę, gdyż był to członek PPS., stary, który nosił na obchodach historyczny sztandar z 1905 r. dyscyplinowany oddawna. Dederko przemawiał w ten sposób:

— Musimy raz skończyć z polskim caratem, taksamo, jak się skończyło z caratem rosyjskim.

Swiadek mówi o organizowaniu „piątek”. Kiedy ruszające do Krakowa na kongres autobusy, znalazły jakieś przeszkody formalne ze strony policji, wtenczas niejaki Kaźmierczak odezwał się do przedstawicieli policji:

— Teraz pan nas wstrzymuje, ale jak będziemy jechali do Warszawy, to nas żadna siła nie wstrzyma.

O Krakowie mówiło się wśród turowców, że „tam będzie gorąco“.

W ciągu 30 roku wykryto wśród turowców i milicjantów 6 karabinów i 100 rewolwerów.

Był w Częstochowie zwołany wiec, na który miało się zjechać około 6-ciu tysięcy ludzi z trzech powiatów, jak radomskowskiego i włoszczowskiego, tymczasem znalazło się tam raptem 300 ludzi.

Padł tam pocisk, którego odłamkiem został ranny żandarm.

Adw. Honigwill stawia pytanie w związku ze sprawą częstochowskiej zbrodni w Kasie Chorych. Pytanie obrońcy zmierza do tego, aby usłyszeć od świadka stwierdzenie, że Kostrzewski, bezpośrednio przed popełnieniem zbrodni i samobójstwa, był wzburzony do głębi napadem na częstochowski lokal P. P. S., przy którym Kostrzewski mieszkał, gdzie się stołował i gdzie przechowywany był historyczny sztandar partji. Sztandar ten został przez napastników zabrany, a drzewce spalone. Napadu na lokal dokonali nieznani sprawcy. Była to grupa ludzi, która się odłączyła od wielotysięcznego tłumu, manifestującego na wieść o zamierzonym zamachu na Marsz. Piłsudskiego.

Kostrzewski, jak słyszał świadek, zobaczywszy dzieło zniszczenia, płakał.

Następny świadek kpt. Szempliński, był instruktorem kursów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na Zawodziu pod Częstochową. Swiadek przyjechał tam jedynie w celu prowadzenia dwutygodniowego kursu wychowania fizycznego, tam jednak po dwóch tygodniach lekarz miejscowy, Michałowicz, wręczył mu list, z prośbą o poprowadzenie dwutygodniowego kursu przysposobienia.

Świadek był tem zdziwiony, ponieważ nie jest specjalistą od wychowania fizycznego (i, jak wiadomo, jest to mistrz szermierki na Polskę.) Do życia wewnętrznego wychowanków nie wtrącał się. Miał dwóch pomocników: w osobach jednego porucznika, oraz jednego sierżanta, nazwiskiem Kudło, z 27 p. p. Ten ostatni miał o wiele bliższy kontakt z nimi i nazwał ich we wczorajszych zeznaniach, (już po raz drugi w tej sali od roku) „skończoną hołotą.”

O pożegnalnej mowie p. Pużaka, wygłoszonej przed wychowańcami ustawionymi w dwuszereg, kpt. Szempliński nic określonego powiedzieć nie może, ponieważ został zaproszony za pośrednictwem sierżanta przez organizatorów obchodu pożegnalnego zbyt późno i przybywszy tam, słyszał już tylko końcową część mowy p. Pużaka, w której nie było żadnych szczegółów godnych zaznaczenia.

Dederko wykładał na kursie historję socjalizmu.

Dziś, mimo święta narodowego, dalszy ciąg rozprawy.

Zaburzenia przeciwżydowskie trwają.

Wskutek demonstracji studentów wszystkie wyższe uczelnie zamknięte.

WARSZAWA. Sytuacja wywołana demonstracjami studenckiemi w Warszawie uległa pewnemu odprężeniu, nie jest jednak jeszcze całkowicie wyjaśniona.

Zamknięte są w dalszym ciągu następujące uczelnie:

Uniwersytet, Politechnika, Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, Wyższa Szkoła Handlowa (ponownie — wskutek powtórzenia się niepokojów), Państwowy Instytut Dentystyczny oraz Państwowy Instytut Weterynaryjny. W ciągu dnia wczorajszego poza drobnemi wystąpieniami—poważniejszych demonstracyj wśród akademików nie zanotowano. Około południa wybuchły natomiast burzliwe demonstracje w państwowej szkole budowy maszyn i elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda, która nie jest uczelnią akademicką.

Grupa demonstrantów przedostała się na salę wykładową i wszczęła awanturę przeciwżydowską. Wykłady natychmiast zawieszono, a wezwana policja usunęła z gmachu awanturników i rozproszyła tłum demonstrantów, stojących przed gmachem szkoły na ul. Mokotowskiej.

Ofiara rozruchów w Wilnie.

WILNO. Pomimo odezwy rektora uniwersytetu Stefana Batorego, wzywającej młodzież akademicką do powstrzymania się od wszelkich ekscesów — wejście do głównego gmachu uniwersytetu obsadziły od rana grupy studentów, nie dopuszczając studentów żydów do wewnątrz.

Przed wejściem doszło do kilku krótkotrwałych bójek, zlikwidowanych szybko przez policję.

Jednocześnie w instytucie Anatomicznym przy ul. Słowackiego grupa studentów zaczęła siłą usuwać studentów żydów. Przed gmachem doszło do ogólnej bójki na laski i kamienie.

Od jednego z rzuconych kamieni został ranny w głowę student pierwszego kursu prawa Stanisław Wacławski. Ranny odwieziony do szpitala św. Jakóba— zmarł, nieodzyskawszy przytomności.

Na mocy decyzji Senatu U. S. B. wykłady zawieszono, aż do odwołania.

O uchylenie sezonu martwego.

WARSZAWA. Posłowie grupy robotniczej BBWR. interwenjowali w Ministerstwie Pracy w sprawie uchylenia sezonu martwego, przedstawiając krytyczne położenie robotników sezonowych, w jakiem znaleźli się oni wskutek kryzysu gospodarczego. Min. Hubicki po wysłuchaniu delegacji upoważnił ją do oświadczenia, że w bieżącym roku martwy sezon zostanie uchylony.

Rozstrzelanie szpiega.

Sąd doraźny skazał podporucznika rezerwy na śmierć. Wyrok wykonano.

TORUŃ. Podporucznik rezerwy Witold, syn ś. p. Apolinarego i Kazimiery z Niedziałkowskich Tułodziecki, urodzony w roku 1896 w Zdziczu, pow. Koźmin (Wielkopolska), żonaty, z zawodu urzędnik referatu informacyjnego, poprzednio odbywający służbę w armji niemieckiej, skazany został wyrokiem wojskowego sądu okręgowego w Toruniu, jako doraźnego, w dniu wczorajszym na śmierć przez rozstrzelanie, utratę praw i wydalenie z wojska.

Udowodniono mu bowiem zbrodnię szpiegostwa, popełnioną w ten sposób, że odbywając ćwiczenia dla oficerów rezerwy w Toruniu, wyjechał był do Gdańska i tam, w zamiarze zdradzenia tajemnic wojskowych, wydał policji gdańskiej szereg ważnych dokumentów i wiadomości, dotyczących obrony Państwa Polskiego.

Pan Prezydent Pzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok wykonano wczoraj w godzinach wieczornych w Toruniu.

Zatarg chińsko-japoński.

Japonja śle posiłki. Nieregularne oddziały chińskie wciąż grasują.

TOKJO. Urzędowo donoszą, iż ma zostać wysłany silny oddział z Japonji do Mandżurji, celem obrony obywateli japońskich w prowincji Taku (na południe od Tiensinu).

Równocześnie w kołach tych oświadczają, że w żadnym wypadku Japończycy nie opróżnią Mandżurji przed przyjęciem przez Chiny znanych 5 punktów podyktowanych im przez Japonję.

Naczelny wódz japoński wysłał ultimatum gen. Maa.

CHARBIN. Naczelny wódz armji japońskiej operującej w Mandżurji, wysłał do chińskiego generała Maa ultimatum, w którem żąda natychmiastowego poddania się wojskom japońskim albo też chińskiemu generałowi Tsand-Hi-Peng, sprzymierzonemu z Japończykami.

Gen. Maa odpowiedział, iż w żadnym wypadku nie podda się ani on, ani jego armja. Pomimo odniesionych przez jego wojska ostatnio porażek i mimo iż siły japońskie są znacznie silniejsze od chińskich dopóki ostatni żołnierz chiński żyje, o poddaniu się niema mowy.

Jak donoszą z konsulatów zagranicznych, po stronie chińskiej czynione są gwałtowne przygotowania wojenne, celem podsycenia akcji na froncie i wyrzucenia Japończyków z Mandżurji.

Napad na pociąg japoński.

MUKDEN. Jak donosi specjalny korespondent „United Press", japoński pociąg wojskowy naładowany 150 rannymi i kilkudziesięciu zabitymi został napadnięty przez silny oddział nieregularnych wojsk chińskich pod Tsentsiataungiem. Japońscy żołnierze, konwojujący pociąg po bardzo ciężkiej walce zdołali napastników odeprzeć, przyczem jednak wielu z pośród konwojentów, a także z pośród przewożonych rannych zostało zabitych. Po otrzymaniu posiłków Japończycy rozpoczęli pościg za nieregularnemi oddziałami chińskiemi, które w tamtejszych okolicach niepokoją miasta i węzły kolejowe.

Na Kremlu radzą.

MOSKWA. Na Kremlu panuje znaczne ożywienie w związku z wypadkami na Dalekim Wschodzie. Zwrócono uwagę na długie konferencje rewolucyjnej Rady wojennej pod przewodnictwem Woroszyłowa z udziałem bawiącego w Moskwie dowódcy armji Dalekiego Wschodu, Bluechera.

Sztab komunistyczny pod kluczem.

Dzięki czujności policji unieszkodliwiono 38 wywrotowców.

Policja śledcza ustaliła przed paru miesiącami, że Komunistyczna Partja Polski na terenie Zagłębia Dąbrowskiego prowadzi wzmożoną działalność, zwłaszcza w związkach zawodowych robotników przemysłu górniczego i w związku zawodowym kolejarzy w Sosnowcu i w Dąbrowie Górniczej.

Dyrektywy otrzymywała partja z Niemiec, gdzie ukrywali się główni przywódcy tego ruchu.

Ostatnio miejscowi komuniści przyswoili sobie metody komunistów niemieckich i na wzór rozpanoszonych na terenie Rzeszy czerwonych bojówek zorganizowali podobne grupy w Zagłębiu. Na czele tych grup stał Stanisław Gruszczyński, karany pięcioletniem więzieniem, a przybyły niedawno z Belgji. Komunistyczna Partja Polski w Zagłębiu Dąbrowskim utrzymywała ścisły kontakt z komunistyczną partją Niemiec, czego najlepszym dowodem jest narada, jaka odbyła się we wrześniu między działaczami komunistycznymi we wsi Kłodnica na Śląsku Niemieckim, w której to naradzie wzięli udział delegaci komitetu centralnego komunistycznej partji polskiej i delegaci rejonów ze Śląska i Zagłębia, na czele z prezesem związku zawodowego kolejarzy w Sosnowcu, Janem Sokołem.

Na konferencję tę delegaci z Zagłębia przeszli przez granicę na podstawie fałszywych kart cyrkulacyjnych, dostarczonych przez komunistów niemieckich.

Dzięki zebranym materjałom policja śledcza aresztowała wszystkich działaczy komunistycznych w ogólnej liczbie 38, między innymi aresztowano wszystkich uczestników narady w Kłodnicy, a także zlikwidowano w całości komitet okręgowy komunistycznej partji Polski.

Między aresztowanymi znalazło się kilku płatnych funkcjonarjuszów komunistycznych a także niebezpieczny działacz wywrotowy Piotr Stalka, który zajmował się organizacją jaczejek komunistycznych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Sprawa Pomorza wyłączona z rozmów polsko-niemieckich.

LONDYN. W związku z głosami amerykańskiemi o nowym rządzie angielskim korespondent waszyngtoński „Times'a" donosi, że koła amerykańskie były zaniepokojone pewną pasywnością angielską, która ujawniła się w ciągu ostatnich rozmów waszyngtońskich Hoovera z Lavalem. Premjer francuski podkreślił otwarcie, że Francja domaga się od Niemiec zapewnienia, że wszystkie wysiłki, zmierzające do rewizji postanowień Traktatu Wersalskiego będą zaniechane'a w szczególności kwestja Pomorza nie będzie poruszana przez pewną ilość lat. Jest rzeczą pewną, że Ameryka nie wystąpi z nową inicjatywą w dziedzinie gospodarczej. Roczne moratorjum Hoovera pozostanie bez wyników, a St. Zjedn. nie przystąpią do organizacji pokoju światowego przez przyjęcie zobowiązań. Europa będzie musiała znaleźć sama wyjście z istniejących trudności.

Zagrożone stosunki handlowe polsko-francuskie.

PARYŻ. Zarówno w dziedzinie rynku pracy, jak też w sprawie importu węgla polskiego do Francji, zagrożone zostały stosunki gospodarcze polsko francuskie. Górnicy francuscy wpłynęli bowiem na premjera Lavala, aby w dalszym ciągu ograniczony został przewóz węgla zagranicznego do Francji, pomimo, iż węgiel francuski chroniony jest zakazem przewozu i w ramach tego udzielane są tylko nieznaczne kontygenty przewozowe.

Na łamach prasy francuskiej toczy się jednocześnie ostra kampanja przeciwko zatrudnianiu w górnictwie obcokrajowców. Kampanja ta skierowana jest głównie przeciwko 100 tysięcznej rzeszy robotników polskich, wybitnie wykwalifikowanych, którzy wprowadzili do kopalń francuskich najnowsze metody wydobywania węgla. Widzimy więc, że olbrzymiej rzeszy Polaków zagraża klęska masowego bezrobocia, co niewątpliwie ujemnie się może odbić na stosunkach emigracji polskiej we Francji. Rząd bezwłocznie powinien przedsięwziąć odpowiednie kroki, celem odwrócenia na przyszłość niebezpieczeństwa.

Grandi jedzie do St. Zjednoczonych.

RZYM. Minister Grandi wyjechał z portu neapolitańskiego do Ameryki na okręcie Conte Grande onegdaj o godz. 15-ej. Do nowego Jorku przybędzie dnia 16 listopada.

O pobycie Grandiego, który reprezentuje Mussoliniego, będą wydawane oficjalne komunikaty. W Ameryce Grandi zabawi 11 dni. Będzie on przyjęty przez przezydenta Hoovera oraz podejmowany przez sekretarza stanu Stimsona.

Nowe koleje strategiczne w Niemczech z rozkazu Treviranusa.

BERLIN. Minister komunikacji Rzeszy Trevranus wydał rozporządzenie, w myśl którego linja komunikacyjna Dąbrowno — Nibork, na Mazowszu pruskiem oraz linja komunikacyjna Brzeg — Namysłów — Międzybórz, leżąca na lewym brzegu Odry, regencji wrocławskiej, wybudowane mają być nie, jak to przewidziane było w dotychczasowej ustawie o pomocy dla pogranicza wschodniego Niemiec, jako szosy, lecz jako tory kolejowe.

Jednocześnie zarząd towarzystwa kolei Rzeszy otrzymał zlecenie rozpoczęcia w trybie przyśpieszonym prac przygotowawczych nad budową wspomnianych torów kolejowych.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Listę odznaczonych w dniu Święta Niepodległości Złotym Krzyżem Zasługi, którą ogłosił „Monitor Polski", otwiera Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Krzyżem Zasługi został odznaczony już czterokrotnie.

— Na nadzwyczajną sesję Ligi Narodów, mającą się odbyć w Paryżu dn. 16 bm., wyjeżdża w dniu 14 bm. min. Zaleski w towarzystwie szefa gabinetu Szumlakowskiego, oraz nacz. wydz. ustrojów międzynarodowych Raczyńskiego.

— Wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy nastąpiło zderzenie pociągów towarowych na stacji kolejowej w Katowicach — Ligocie. Uszkodzone zostały obie lokomotywy oraz wykoleiło się 8 wagonów jednego z pociągów, naładowanych węglem, przyczem trzy zostały doszczętnie zdruzgotane, zaś pięć znacznie uszkodzonych. Winę ponosi zwrotniczy.

— Dnia 10 bm. na sesji wyjazdowej w Lidzie sąd wileński rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę Śmielewicza i Mieszkina, oskarżonych o zabójstwo w celach zysku. Sąd skazał obu na śmierć przez powieszenie.

— 11 bm. przypada święto narodowe Italji z okazji 62-ej rocznicy urodzin króla Wiktora Emanuela III. W dniu święta ambasador Vanutelli Rey wydaje w salonach ambasady o godz. 18 30 przyjęcie dla kolonji włoskiej w Warszawie.

— Delegacja studentów czeskich, która powróciła niedawno z Sowietów, zamierzała urządzić na uniwersytecie czeskim w Pradze odczyt o stosunkach w Rosji sowieckiej. Przed rozpoczęciem się odczytu przybył na salę komisarz policji, przeciwko czemu zaprotestowali uczestnicy z prezesem Tow. filozoficznego na czele. Wobec pozostawania komisarza w dalszym ciągu na sali, odczyt odwołano. Senat uniwersytetu rozpatrzy tę sprawę.

Rząd brazylijski zamierza użyć do opalania lokomotyw brykiety, sporządzone z ziarn kawy. W ten sposób chce rząd pozbyć się olbrzymich zapasów kawy, która wrzucana była dotychczas do morza.

— Sąd najwyższy w Nowym Jorku zatwierdził wyrok, skazujący znanego przywódcę bandytów i przemytników alkoholu w N. Jorku Al. Capone'a na 11 lat więzienia.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 12 listopada: Marcina P.M., 5-ciu braci męcz.

Wschód słońca: g. 6.49. Zachód g. 15.52. Długość dnia 9 godz. 3 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Trzeciego Maja.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Zawieszenie szczeblowania.

Nr. 98 „Dziennika Ustaw" z dnia 8 bm. ogłasza ustawę z dnia 14 października r. b., której mocą zawiesza się przepisy o przechodzeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych oraz sędziów i prokuratorów automatycznie do wyższych szczebli w obrębie tej samej grupy uposażeniowej. Ustawa obowiązuje wstecz i wchodzi w życie z mocą obowiązującą od dnia 30 czerwca 1931 roku a w stosunku do funkcjonarjuszów przedsiębiorstw Polskie Koleje Państwowe oraz Polska Poczta, telegraf i telefony z dniem ogłoszenia, tj. z dniem 8 bm.

Obostrzenie kar

za sprzedaż płodów rolnych, oddanych w zastaw.

Bank Polski wprowadził przed trzema laty udogodnienie kredytowe dla rolnictwa, przez przydzielenie pokaźnych kredytów zastawnych. Rolnicy, którzy korzystają z tego kredytu pod zastaw płodów rolnych, mają możność wyczekania ze sprzedażą swych zapasów zboża i ziemiopłodów do zimy, a nawet do wiosny i osiągnięcia w tym czasie znacznie lepszych cen.

O konieczności tego kredytu świadczy fakt, iż w roku 1929-30 przydział wynosił 32 miljony, a w roku 1930-31, ponad 50 miljonów.

Niestety lekkomyślność rolników, którzy łamią swoje zobowiązania przez sprzedaż zastawionych płodów, utrudnia rozwój tego kredytu, tembardziej, że dotychczas władze sądowe stosowały dość łagodne kary na sprzedających lub usuwających zastawione produkty.

Obecnie, jak się dowiadujemy, nastąpiła zmiana w tym systemie. Np. przed niedawnym czasem skazany został pewien rolnik z Nierzwicy, powiatu tureckiego na karę 2000 zł. grzywny lub 2 miesiące aresztu za to, że sprzedał zastawione zboże. Świadczy to, iż kary za takie przewinienia zostały znacznie obostrzone. Przyczyni się to zapewne do odstraszenia innych od podobnego postępowania.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Komisja cennikowa zbierze się we czwartek. W czwartek, dn. 12 bm. w magistracie odbędzie się posiedzenie komisji cennikowej, która zajmie się obniżeniem cen mięsa i wyrobów masarskich, oraz podwyższeniem cen chleba i mąki.

Sukcesy akcji spisowej.

W drugiej połowie października r. b. odbyły się we wszystkich województwach zjazdy powiatowych i miejskich referentów spisowych.

Zjazdy te stwierdziły w sposób niezbity, że akcja spisowa rozwija się w całym kraju w sposób nader pomyślny i to przedewszystkiem dzięki zrozumieniu przez szerokie warstwy ludności ważności zadania, wobec którego one stanęły.

Największą trudnością, jaką nastręczył spis grudniowy, była, jak wiadomo, ta okoliczność, że wskutek obecnej sytuacji finansowej Państwa, spis ten ma być przeprowadzony siłami komisarzy honorowych.

Jak się okazało, napływ komisarzy „mimo ciężkich czasów" jest tak wielki, że w większości województw „kwestja komisarzy" już nie istnieje, gdyż zapotrzebowanie jest tam pokryte całkowicie, a niekiedy nawet zgórą.

W poszczególnych rejonach, zwłaszcza w niektórych większych ośrodkach miejskich dopływ komisarzy odbywa się w tempie nieco powolniejszem.

Jednak jest rzeczą niewątpliwą, że większe miasta z ich wielkiemi zasobami inteligencji, a w tem młodzieży akademickiej, tak wrażliwej na każde poczynanie społeczne, nie pozostaną w tyle za innemi okręgami kraju, zwłaszcza, że niektóre z tych miast były widownią wprost entuzjastycznych przejawów zrozumienia obowiązku obywatelskiego.

Każdy winien zgłosić u władz spisowych swój udział poradniowy w pracy spisowej, by nie pozostała najmniejsza luka w obsadzie stanowisk komisarzy! Będzie to najlepszem świadectwem wobec świata, że jesteśmy narodem o wysokiem uspołecznieniu i wielkiem zespoleniu wewnętrznem.

Artur Rubinstein w Częstochowie.

Wielka uczta artystyczna czeka Częstochowę, bowiem dziś, w środę 11-go listopada, o godz. 20.15, w sali Straży Ogniowej wystąpi jedyny raz — wielki mistrz tonów, genjalny pianista wszechświatowej sławy, Artur Rubinstein, prawdziwy król pianistów polskich, którego w stolicach Europy słuchają zawsze tysiące znawców muzyki. Rubinstein roz sławił imię Polski daleko wśród obcych, niemając równego sobie odtwórcy epokowych dzieł największych kompozytorów świata. Mistrz wykona dziś utwory Bacha, Beethovena, Szopena, Liszta, de Falla i innych. Bilety, których pozostało już niewiele, są jeszcze do nabycia w biurze dzienników i ogłoszeń „Renoma" i w kasie sali Straży Ogniowej. Kto nie chce odejść od kasy z niczem, niech za wczasu postara się o bilet, gdyż na koncerty Rubinsteina wszędzie miejsca zdobywa się z wielkim trudem.

Wspaniały obchód rocznicy niepodległości.

Capstrzyk po ulicach miasta. Koncerty orkiestr. Nabożeństwa w świątyniach i defilada.

W przeddzień uroczystości już o godzinie 18-ej tłumy zaległy ulice naszego miasta, a zwłaszcza położone w pobliżu placu magistrackiego. Wszędzie panował wesoły, ożywiony nastrój, każdy bowiem dokładnie zdawał sobie sprawę z doniosłości chwili dziejowej, jaką jest dzień 11 ty listopada — rocznica odzyskania niepodległości Polski. Pomimo deszczu, który potem przeszedł w ulewę, plac magistracki zalały setki głów, wśród których tu i ówdzie spostrzegało się rozpostarte parasole. U wylotu II-ej i III-ej alei ułożono dwa olbrzymie stosy, na latarniach zawieszono flagi o barwach narodowych, cały zaś gmach magistratu Sejmiku, dowództwa 7 dyw. piech. i wiele innych — były pięknie przyozdobione zielenią, godłami państwowemi iluminowane

Na placu magistrackim kolejno ustawiły się w dwuszeregu oddziały 27 pp., 7 p. a. p. P. W., Strzelca, Straży Ogniowej, Federacji, legjonistów, P. O. W., rezerwistów i t. d. oraz młodzież szkolna. O godz. 19-ej na plac przybył p. gen. Dąbkowski, który dokonał przeglądu.

Na mównicę wchodzi p. kom. Mazur. W krótkich, lecz pełnych żaru słowach, podkreślił, jak piękną rocznicę święcimy teraz, dowodem tego tłumy publiczności, które, mimo ulewnego deszczu, stawiły się jak jeden mąż, aby wspólnie uczcić ten dzień radości, podkreślił czyny i znaczenie tego wielkiego Męża, dzięki któremu w dużej mierze święcimy ten dzień. Wreszcie mówca wznosi okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, powtórzony trzykrotnie tysiącznemi usty.

Orkiestra 27 p. p. odegrała z kolei hymn narodowy, poczem zapalono stosy. Z wieży ratuszowej rozlegały się dźwięki hejnału, wkrótce nad placem poczęły przelatywać piękne kolorowe rakiety, jak węże ogniste, albo meteory, rozbryzgując się w tysiące maleńkich gwiazdek, a potem znikając zupełnie. O godz. 20 uroczystość dobiegła końca, zebrane oddziały przemaszerowały ulicami miasta. Orkiestry zaś ustawiały się kolejno przed Magistratem, Dowództwem 7 Dywizji domem ks. Biskupa, Starostwem, Sejmikiem, Stacją i gmachami gimnazjalnemi, gdzie odegrały po 2 utwory.

Dziś o godz. 10 rano odbyło się uroczyste, nabożeństwo na Jasnej Górze na Wielkim Kościele, odprawione przez ks.przeora Dominika. Po nabożeństwie na placu magistrackim odbyła się defilada, przyjmowana przez gen. Dąbkowskiego w towarzystwie przedstawicieli władz p. p.: starosty inż. Kühna, kom. Mazura, kom. Herna oraz przedstawicieli istytucyj, zrzeszeń i t. p.

W zwartym szyku przemaszerowały oddziały wojska, P. W., policji, związków b. wojskowych, stowarzyszeń sportowych i straży ogniowej.

W kościele ewangelickim, z okazji święta Niepodległości odbyło się o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo, odprawione przez pastora Wojaka, — z ramie nia starostwa obecny był na tem nabożeństwie ref. p. Antoni Szerlawski. O tej samej porze odbyło się również nabożeństwo w Nowej Synagodze, które odprawił nadkantor. Kazanie wygłosił dr. Hirszberg; ze starostwa był obecny ref. p. Roman Zemba.

W starej synagodze odprawił nabożeństwo nadrabin Asz, z ramienia starostwa zaś był obecny ref. p. Włodzimierz Głowacki. Na nabożeństwach tych nabożeństwach byli również przedstawiciele magistratu.

Pracownicy M. K. A. na bezrobotnych. Pracownicy biurowi Miejskiej Komunikacji Autobusowej złożyli w administracji „Słowa Częstochowskiego" zebraną samorzutnie sumę na rzecz bezrobotnych w wysokości 9 złotych.

Za stawienie czynnego oporu policji oraz wywołanie zbiegowiska spisano dochodzenie na Stanisława Tomczyka (Przemysłowa 10).

Za kradzież węgla z wagonu na rampie kolejowej policja spisała doniesienie na Józefa Tyrasa (1 Maja 4) i Ferdynanda Kulczyńskiego (zam. tamże).

Za jazdę rowerem po torach kolejowych, spisano protokół na Jana Krawczyka, zam. w Wyczerpach Górnych.

Kradzieże.

— Z niezamkniętego strychu skradziono p. Judzie Jarkowizna (Garncarska 65) większą ilość bielizny, wartości 40 złotych.

— Nieznany sprawca skradł p. Homji Salomonowiczowi (Raków, Limanowskiego 19) z szatni w rzeźni miejskiej, kożuch zakopiański, wartości 60 złotych.

Z sali sądowej.

Skazanie młodocianych komunistów

Wczoraj odbyła się w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko trzem młodocianym komunistom. Na ławie oskarżonych zasiedli: Juda Lejb Windman, Bajnyś Frydman i Abram Prejzerowicz, oskarżeni z art. 102 k. k. o należenie do związku młodzieży komunistycznej i zawieszanie transparentów na drutach. Przewodniczył rozprawie prezes sędzia Nierubliszewski przy udziale sędziów Nakoniecznego i Kozielewskiego. Oskarżenie popierał pprok. Chawłowski, obronę wnosili: mec. Markowicz, apl. adw. D. Markowicz i mec. Paciorkowski. Oskarżeni do winy nie przyznali się.

Funkcjonarjusze wydziału śledczego z kierownikiem brygady politycznej, p. A. Miniszewskim na czele złożyli zeznania b. obciążające oskarżonych, zgodne w zupełności z aktem oskarżenia. Świadkowie odwodowi wykazywali natomiast alibi oskarżonych.

Po przemówieniach pprok. Chawłowskiego i obrońców, Sąd udał się na naradę, poczem przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący oskarżonych na 1 rok więzienia każdego, zaliczając im areszt prewencyjny od 25 lipca b. r.

WOJUJĄCA KOMUNA.

Głodówka w więzieniu, petarda na dziedzińcu więziennym. Szajka łobuzów powybijała kamieniami szyby w oknach więzienia.

Różnych środków imają się komuniści, aby wywołać niepokój w kraju naszym, dążąc do spowodowania pożaru rewolucji światowej, które to zamiary oddawna już spełzły na niczem, a wszelka robota wywrotowa spotyka się ze zorganizowaną akcją władz bezpieczeństwa, czuwających nad zapewnieniem ładu i spokojnego życia wszystkim, bez wyjątku mieszkańcom.

Ostatnie procesy komunistyczne przed Sądem Okręgowym w Częstochowie dowodzą, mimo znacznej ich ilości, że ruch komunistyczny podsycany jest zaledwie przez garstkę wyrzutków, którzy nie przedstwiają żadnej siły i nie znajdują posłuchu w wielkich rzeszach ludu pracującego. Kary, jakie wymierzono przez sąd wywrotowcom, nie należą jeszcze do ciężkich, będą one jednak znacznie cięższe, gdy we wszystkich sądach w Polsce wprowadzone zostanie nowe prawo polskie, przewidujące za tego rodzaju przestępstwa cięższą, niż dotąd pokutę, tego bowiem wymaga interes państwa i tak ciężko karane są wybryki komunistyczne w krajach sąsiadujących z Polską, jak np. w Czechosłowacji, Łotwie i innych.

Onegdaj w związku z 14-tą rocznicą przewroku bolszewickiego w Rosji, więźniowie komunistyczni, odbywający karę w więzieniu na Zawodziu, podnieśli nagle alarm, jakoby ich bito, poczem ogłosili głodówkę. Miało to miejsce około godz. 19-tej. Władze więzienne powiadomiły natychmiast prokuratorję. Na miejsce przybyli bezzwłocznie pprokuratorzy pp. Chawłowski i Hausbrand, aby zbadać przyczynę tych zajść. Przedstawiciele sądu przekonali się na miejscu, że nie było mowy o biciu, a zajścia miały charakter demonstracji, sami zresztą więźniowie oświadczyli, że nie byli żadnego bicia i zaraz przerwali głodówkę.

Również onegdaj około godz. 18-tej szajka łobuzów zasypała gradem kamieni okna więzienia od strony ul. Olsztyńskiej, wybijając kilka szyb w czterech oknach, oraz w mieszkaniu dozorcy więziennego. Szumowiny miejskie pragnęły tym sposobem zagrozić zarówno życiu więźniów, jak i personelu więziennego. Równocześnie ktoś, prawdopodobnie z tej samej szajki rzucił na dziedziniec petardę, która narobiła wiele hałasu, wybijając kilka szyb w oknach.

Z tego powodu wśród niektórych mieszkańców dzielnicy zawodziańskiej zaczęły krążyć najprzeróżniejsze pogłoski, wszystkie, oczywiście najzupełniej bezpodstawne. Władze bezpieczeństwa zajęły się energicznie szumowinami. Kilku podejrzanych osobników znalazło się już w rękach policji.

Ruch towarowy polski przez Pomorze wyniósł w roku 1930 . 11.800 000 tonn ruch niemiecki . . . 1 265 000 „ czyli przeszło 9 razy mniej! Oto nasz tytuł gospodarczy do posiadania Pomorza!

Sekretarjat częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieśniczo - Przemysłowej przy ul. Kościuszki Nr. 21 i przyjmuje zapisy na członków od godz. 17 i pół do godz. 19 i pół.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Zw. Młodzieży Ludowej z Rembielic Król. na bezrobotnych.

Związek Młodzieży Ludowej z Rembielic Królewskich złożył w adm. „Słowa Częstochowskiego" pięć złotych dla bezrobotnych, gdyż rozumiejąc i doceniając ważność chwili, chce przyczynić się do ulżenia doli głodujących współobywateli i tą drogą wzywa wszystkie Koła Związku Młodzieży Ludowej na terenie powiatu częstochowskiego do składania chociażby najszczuplejszych kwot na ten cel.

Z Ośrodka Pracy Oświatowej w Kamyku.

Dnia 4 bm. odbyło się posiedzenie Zarządu Ośrodka Pracy Oświatowej w Kamyku pod przewodnictwem p. W. Sowińskiego, kierownika Ośrodka. W skład Zarządu weszli pp.: prezes — Wawrzyniec Sowiński, nauczyciel, wiceprezes — Józef Szaflik, rolnik, sekretarka — Władysława Widotówna, nauczycielka; skarbnik — Juljan Małasiewicz, rolnik; członkowie — Ignacy Jelonek, sekretarz gminy i Józef Napieraj, rolnik. Na porządek dzienny złożyło się odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia Zarządu, sprawozdanie z konferencji kierowników Pracy Oświatowej w Częstochowie, z dn. 30 października b. r., stworzenie koła teatralnego, przygotowanie obchodu rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego w dniu 11 listopada, skoncentrowanie wszystkich organizacyj wsi Kamyk w Ośrodku i dołożenie wszelkich starań, aby przez wykłady w Ośrodku podnieść poczucie obywatelskie wśród miejscowej ludności. Przedłożenia porząd ku dziennego w całości zostały przyjęte i postanowione do realizacji przez Zarząd. Następnie w wolnych wnioskach postanowiono zaprenumerować dla Ośrodka jeden egzemplarz „Słowa Częstochowskiego", aby Zarząd miał pod ręką zawsze świeże wiadomości z kraju i ze świata. W. S.

Odpowiedzi Redakcji.

P. St. Bogacz — Włoszczowa. Nadesłanej nam korespondencji podać nie możemy, z powodu zbyt późnego nadesłania nam tejże. W przyszłości prosimy o wcześniejsze nadsyłanie i pisanie tylko po jednej stronie papieru, a znacznym odstępie wiersz od wiersza. Każdą, nadesłaną nam w porę korespondencję, chętnie umieścimy.

P. Oz. K. Forma słaba, nie nadaje się.

P. J. W. Sejm jeszcze nie rozpatrywał tych spraw.

P. Kw. 29 listopada.

P. Z. M. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 4.

P. Kr. L. Niema.

Humor i Satyra.

Posterunkowy spostrzega Mańka Wróbla, przyczepionego kurczowo do latarni:
— Co pan tu robi?
— Walczę z alkoholem.

* *

Z więzienia uciekł bandyta. Władze wysłały za nim listy gończe i rozlepiły na murach miasta fotografje w trzech pozach en face i w dwu profilach.

Po kilku dniach komenda policji otrzymuje telegram:
— Dwaj poszukiwani bandyci aresztowani, jesteśmy na tropie trzeciego.

*

Lekarz przyjmuje 18-go pacjenta w ciągu tego wieczoru. Nic więc dziwnego, że jest zmęczony i śpiący.

Chory rozbiera się, lekarz osłuchuje klatkę piersiową i każe choremu liczyć, raz, dwa, trzy.

W tej właśnie chwili doktór zdrzemnął się nieco, a gdy się ocknął, cierpliwy pacjent liczył: cztery tysiące siedem set dziewięćdziesiąt dwa, cztery tysiące siedemset dziewięćdziesiąt trzy, dziewięćdziesiąt cztery...

Z KRAJU.

Bohaterstwo robotnika.

Przed kilku dniami w fabryce Plage i Laśkiewicz w Lublinie wybuchał tlen. Obecnie donoszą szczegóły tego wypadku, który ujawnia wielkie bohaterstwo robotnika nazwiskiem Mrozik. W tym czasie, kiedy obok budki do sprężania powietrza otwarto jedną z butli z tlenem, płomień przedostał się do gumowego węża i groził przedostaniem się do zbiornika. Wówczas Mrozik, dostrzegłszy niebezpieczeństwo, ostrzegł towarzyszy pracy, a sam narażając życie, rękami schwycił węża i ścisnął go w miejscu złączenia z butlą z taką siłą, że posuwający się płomień, nie otrzymując nowego tlenu zgasł. W kilka chwil później wszedł, na salę fabryczną inżynier zakładowy, który zdziwiony bladością licznej gromady robotników, zapytał o przyczynę przestrachu. Odpowiedziano mu chórem, że jedynie bohaterstwo Mrozika uratowało ich przed śmiercią, fabrykę zaś przed rozsypaniem się w gruzy wskutek wybuchu. Dzielny robotnik ma być przedstawiony do odznaczenia.

Nauczyciel — krzewiciel demoralizacji dostał 15 miesięcy więzienia.

Przed sądem Okręgowym w Włocławku toczyła się rozprawa karna z oskarżenia publicznego przeciwko niejakiemu Ottonowi Lelke, lat 27, który w czasie od 1 września 1930 r. do 27 stycznia 1931 r., zajmował stanowisko nauczyciela szkoły powszechnej we wsi Bogucin, gminy Szpetal, pow. lipnowskiego, dopuszczał się niedozwolonych czynów lubieżnych ze swemi uczenicami.

Ze względu na erotyczne tło sprawy, proces toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Lelkego, który obecnie zajmuje podobno stanowisko kantora gminy ewangelickiej, na jeden rok i trzy miesiące więzienia.

Oczywiście, że z chwilą zdemaskowania. Lelke został natychmiast zwolniony ze stanowiska nauczyciela w Bogucinie.

Ekstatyczne widzenia małych dziewczynek.

Opinję publiczną na Pomorzu poruszają wciąż wizje, których doznają małe dziewczynki z Przechowa (pow. świeckI). W ub. niedzielę tłum zgromadził się w słynnym już dziś lasku pod Przechowem i wedle opowiadań uczestników ujrzano tam nagle jakąś jasność, przyczem 12 letnia Irena Mączkowska popadła jakoby w stan ekstazy i po chwili oświadczyła, że usłyszała głos Najświętszej Marji Panny, zachęcający do dalszego odwiedzania tego miejsca i do odmawiania różańca. Nazajutrz znów dużo ludzi napłynęło do lasku i znów kilkunastoletnia Karwaszówna miała widzenie, a Matka Boska odezwała się do niej: „módl się". Sprawa nabiera coraz większego rozgłosu, ale władze duchowne zachowują co do tych, jakoby cudownych wydarzeń, wielką rezerwę.

Wróżbita i hypnotyzer
zrujnował zdrowie naiwnej klijentki

P. Juljan Zemło, kolejarz, zamieszkały w Warszawie, w domu nr. 40 przy ulicy Hożej, zauważył, że córka jego 23 letnia Marja zaczyna zdradzać objawy ciężkiej nerwicy ogólnej, graniczącej z obłąkaniem. Ostatnio uskarżała się, że jej się nieustannie ukazuje djabeł. Widywała go wszędzie: w domu, na ulicy, nawet w kościele. Wzięta przez rodziców na spytki, Zemłówna przyznała się, że była u Wacława Pyfello, wróżbity i hypnotyzera, który ją wielokrotnie hypnotyzował.

Wówczas rodzice wraz z chorą udali się do Pyfella, który nie przeczył, że Zemłównę hypnotyzował, czynił to jednak na jej żądanie, a wszakże Zemłówna jest pełnoletnią.

Na tem się interwencja skończyła. Dochodzenie prowadzi policja.

Kwas solny na b. narzeczonego.
Zemsta zdradzonej kochanki.

Niejaki Leon Słomowski w Łodzi, nawiązawszy stosunki z córką dozorcy domu Leonardą Chojnacką, zerwał z poprzednią narzeczoną Pawlakówną. Przed 6 miesiącami Pawlakówna oblała Słomkowskiego z zemsty kwasem solnym, za co była skazana przez sąd grodzki. Obecnie przebywała za kaucją na wolności, do czasu rozpatrzenia skargi apelacyjnej.

Onegdaj odbył się ślub Słomowskiego z Chojnacką. Gdy wracali z kościoła, wraz z ojcem panny młodej, 76-letnim Melchjorem Chojnackim, z bramy domu przy ul. Nawrot 42, wysunęła się Pawlakówna i z trzymanego w ręku garnka chlusnęła kwasem solnym na orszak ślubny. Słomowski uległ dotkliwym poparzeniom twarzy, oraz oczu. Poparzony również został teść Słomowskiego, Chojnacki. Lekarz Pogotowia przewiózł Słomowskiego do szpitala, zaś Chojnackiego pozostawił w mieszkaniu, pod opieką rodziny. Słomowskiemu grozi utrata wzroku.

Pawlakównę zatrzymano do dyspozycji sędziego śledczego.

Potworna matka, zamiast mleka, dała dziecku octu.

W Byczówku, gm. Ogrodzieniec, trwał od dłuższego czasu romans pomiędzy mieszkańcami tej wsi Antoniną Grzankówną, panną lat 21 i Franciszkiem Noconiem. Skutek tej sielanki był do przewidzenia: panna Antonina poczuła się matką i w tych dniach powiła dziecko. Dziewczynę ogarnął jednak taki wstyd, że już następnego dnia zrodził się w jej umyśle szatański plan zbrodni. Onegdaj zamiast mleka wlała do ust niemowlęcia sporą dozę octu, wskutek czego dziecko po kilkunastu minutach zmarło. Wyrodną matkę aresztowano i przekazano sędziemu śledczemu w Olkuszu.

Maturzystka obrabowana przez oszustów warszawskich.

Absolwentka gimn. Tow. „Przyjaciół Wiedzy" w Radomiu, Paulina Zylberberg (ul. Giserska 5) planowała wyjazd do Francji na studja uniwersyteckie.

W celu wyrobienia wizy przyjechała do Warszawy i udała się do konsulatu francuskiego. Poszukując gmachu konsulatu, napotkała Zylberberżanka nieznajomą panią, która poinformowała ją, iż konsulat mieści się gdzieindziej i zaofiarowała uprzejmie swe usługi.

Łatwowierna dziewczyna udała się za nieznajomą. W czasie wchodzenia na schody, wskazanego domu, zbliżył się do nich jakiś pan i błyskawicznie przytknął dziewczynie do twarzy chustkę z chloroformem, wskutek czego straciła ona przytomność.

Po odzyskaniu przytomności skonstatowała brak 150 zł. Oszuści okazali się... ludźmi dobrego serca, gdyż zostawili swej ofierze 6 zł. na podróż do domu.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 12 listopada.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr., hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
15.05 Komunikat gospodarczy.
15.15 Komunikat L.O.O.P.
15.25 „Wśród kiążek".
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Program dla dzieci starszych.
16.20 Francuski (kurs średni)
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10 „Polskie tradycje pokojowe".
17.35 Popularny koncert symfoniczny.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Feljeton p.t. „Don Kichot z Manszy".
20.15 Muzyka lekka.
21.50 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
21.55 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.00 Wiadomości sportowe.
22.05 Transm. z teatru „Wesołe Oko" rewji p.t. „Bez paszportów i wiz".

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 70)

Wprawdzie przybysz, dzwoniący do drzwi i żądający rozmowy z doktorem Eberturem był wprowadzany do pawilonu, noszącego wszystkie cechy domu zdrowia; widział chodzące po czystych korytarzach pielęgniarki, no i gabinet doktora o nadzwyczaj „medycznym" wyglądzie.

Ale... nikt z gości nie zaszedł dalej, niż ten pierwszy pawilon. Doktór przyjmował bardzo uprzejmie, lecz się nigdy nie zdarzyło, by zaproponował komukolwiek przejść przez drzwi, łączące ogród pawilonu z dalszym ciągiem rezydencji Lilienburg.

Za owemi drzwiami znajdowała się śliczna siedziba, gdzie nic nie przypominało chorób. Ogrody, taras, park, były założone bynajmniej nie w celu ciągłego pilnowania, przechadzających się rekonwalescentów, lecz jego przyległości tajemniczej siedziby, w której szczęśliwa para zakochanych mogłaby śmiało ukrywać przed wzrokiem ludzkim swe bujne szczęście. Wrażenie to potęgowało się jeszcze po wejściu do głównego budynku. Wnętrze obszernego domu w stylu Ludwika XIII, zostało przerobione na pałac wschodni o niebywałym przepychu. Były tam sale i pokoje: maurytańskie, tatarskie, perskie, egipskie, bizantyjskie, albo chińskie i japońskie, jedna bardziej zbytkowna od drugiej. Całość przypominała Wschód, — gdzieniegdzie tylko spotykało się mały salonik lub gabinet w amerykańskim stylu urządzony, a ten nieoczekiwany modernizm sprawiał niezwykłe wrażenie pośród przepychu z tysiąca i jednej nocy.

Tak samo, jak obcym nie wolno było przebyć ogrodu okalającego pierwszy pawilon, służba tej dziwnej, a wspaniałej rezydencji nie mogła pod żadnym pozorem przejść przez pewne drzwi, prowadzące do zarezerwowanych apartamentów.

Zarezerwowanych dla kogo? Oczywiście dla właściciela lokalu.

Kim był ów dziwaczny osobnik, który urządził sobie w sercu Tyrolu mieszkanie tak niezwykłe i tak doskonale ukryte przed oczyma niedyskretnych intruzów.

Właścicielem Lilienburgu, nikomu nieznanym, gdyż nominalnie dom należał do doktora Ebertura... był Durgany. Starannie zamaskowana rezydencja, nazewnątrz sanatorjum, wewnątrz pałac orjentalny, nosiła wyraźnie piętno genjalnego szpiega słowiańskiego, który wypowiedział straszliwą wojnę Breautierowi. Lilienburg był zarówno sztabem generalnym, jak domem i kryjówką Durgany'ego.

Gdy był zmęczony działaniem lub przygodami, gdy go znudziło światowe życie w stolicach, a afery szpiegowskie pozwalały na krótki wypoczynek, natychmiast udawał się do Lilienburga. Zatrzymywał auto przed pawilonem doktora Ebertura i wchodził do zakładu przebrany za chorego, lub służącego z arystokratycznego domu, tak, iż nikt z okolicznych mieszkańców nie mógł podejrzewać, jak ważna osoba wchodzi do sanatorjum.

Dopiero, gdy się znalazł u siebie—bo tylko w Lilienburgu Durgany czuł się jak w domu, — zmieniał się natychmiast. Pierwszą jego czynnością było dostosowanie ubrania do otaczającego wschodniego przepychu. Najczęściej ubierał się w bogaty strój tatarski, aby się zainstalować w małej palarni, gdzie spędzał długie godziny, mając na zawołanie liczną rzeszę sług — ściślej mówiąc niewolników, zgadujących każde życzenie i wypełniających w okamgnieniu każdy rozkaz.

Możnaby to nazwać dziecinnadą, maskaradą, niegodną człowieka o takim rozumie i takiej woli, jak Durgany. Niesłusznie jednak. Jeśli Durgany przebierał swych służących za niewolników wschodnich, czynił to dla spotęgowania przyjemności, bynajmniej nie iluzorycznej. Istotnie bowiem Durgany chciał być i był w Lilienburgu wschodnim potentatem, panem samowładczym wszystkiego, co żyło na jego terytorjum. Wynagradzał i karał, czasem rzucił brylant temu, kto go zabawił, kazał bić knutem lub kijami tych, co mu nie dogodzili. Człowiek posiadający władzę tajną, zmuszony do maskowania się i ukrywania, chciał u siebie panować jaknajokazalej.

Dnia tego Durgany wstał z łóżka w bardzo złym humorze. Ci ze służących, którzy czekali przy drzwiach, wiodących do zakazanych apartamentów, natychmiast zdali sobie z tego sprawę. Grupa służby składała się z najróżnorodniejszej mieszaniny ras i typów, jaką sobie tylko można wystawić. W gruncie rzeczy ludzie ci byli raczej podwładnymi wspólnikami, aniżeli służącymi. Przeważnie byli to mężczyźni i kobiety, których Durgany nie mógł używać do służby zewnętrznej, jako skompromitowanych przez kontrszpiegów. Znosili wszystko od swego władcy, wiedząc, iż najmniejsza chęć buntu, będzie ukarana śmiercią.

— Co nowego? — spytał ostro Durgany człowieka w średnim wieku, o twarzy zniszczonej i postawie, wyrażającej zarówno pokorę, jak zmęczenie.

— Nic, panie.

— Jakto nic? To niemożliwe! Nigdy mnie nie pozostawiał tak długo bez wieści. Twoje aparaty muszą być popsute, albo twoja służba posnęła.

— Zaręczam, panie...

— Milcz! Wiem, co mówię. Chyba się stało coś nadzwyczajnego, z chwilą, gdy tej nocy Narwa nie podał żadnej wiadomości przez telegraf bez drutu.

— O to samo się obawiam, panie...

— Ty się obawiasz, durniu! A nic nie zrobiłeś, by się dowiedzieć.

— Przepraszam, panie. Komunikowałem się ze wszystkimi francuskimi posterunkami. Żaden nie mógł mi udzielić najmniejszej wskazówki, co do Narwy.

— Boryłow, daję ci pół godziny czasu na zasięgnięcie informacyj o Narwie. Jeśli po upływie trzydziestu minut nic mi nie zakomunikujesz, każę cię zbić knutem. Albo nie, uczynię to sam.

Boryłow zbladł. Ten człowiek, będący za czasów carskich inżynierem telegrafów rosyjskich, popełnił ogromne malwersacje i miał być zesłany na Syberję, gdy go od ciężkich robót uratował Durgany. Musiał za to Boryłow wstąpić na służbę do organizacji szpiegowskiej. Jako wybitny technik zakładał dla strasznej szajki, której duszą był Durgany, sprytnie ukryte posterunki telegrafu i telefonu bez drutu.

(d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99